

Jeśli masz pobożną matkę

Autor: D. L. Mood



Kilka lat temu, gdy byłem na małym spotkaniu modlitewnym, młody mężczyzna wstał i nalegał na wszystkich, którzy nie zaakceptowali jeszcze Chrystusa, aby uczynili to tego wieczoru. Na zakończenie małej przemowy, opowiedział swoją historię.

„Miałem kiedyś tatę i mamę, którzy troszczyli się o moją duszę bardziej niż o cokolwiek innego. W końcu mój tato umarł. Kiedy odszedł, moja mama była bardziej zaniepokojona o mnie niż kiedykolwiek wcześniej. Czasami przychodziła, obejmowała moją szyję swoimi kochającymi ramionami i po prostu błagała, żebym przyszedł do Chrystusa. Zwykła mówić mi, że od kiedy tato umarł, ona czuje się bardzo samotną, tym bardziej, że nie jestem chrześcijaninem. Powiedziałem, że ją rozumiem, ale stanowczo zaznaczyłem, że chcę zobaczyć trochę świata. Nie chciałem stać się chrześcijaninem we wczesnej młodości. Czasami budziłem się w środku nocy i słyszałem modlitwę mojej matki, dobywającą się z jej pokoju. Moja pobożna mama wołała do Boga o swojego chłopca. Byłem jej jedynym dzieckiem, byłem jej skarbem.

W końcu zrozumiałem, że muszę albo stać się chrześcijaninem albo odejść spod wpływu mojej matki. Uciekłem. Po dłuższym już czasie pobytu poza domem, ktoś przekazał mi informację, że moja mama jest chora. Wiedziałem, co to znaczy. Wiedziałem, że moja matka usychała z tęsknoty za mną. Wiedziałem, że jej serce jest złamane z powodu mnie i mojego odstępstwa od życia. Pomyślałem, że wrócę i poproszę matkę o przebaczenie, ale moją drugą myślą było, że będę musiał stać się chrześcijaninem. Nie mogłbym zostać pod tym samym dachem z mamą, nie stając się chrześcijaninem. Moje zbuntowane serce mówiło: „Nie pójdę!”. Jakiś czas później, usłyszałem znowu, że z moją matką jest coraz gorzej. Przyszło mi na myśl, że moja mama może umrzeć i nigdy nie zobaczę jej znowu. Nigdy nie mogłbym sobie przebaczyć. Postanowiłem wrócić do domu. Nie było żadnego pociągu do mojej rodzinnej wioski. Wziąłem płaszcz i wyszedłem w ciemną noc, świecił księżyc. Miałem do przejścia półtora mili do domu mojej mamy. W czasie drogi pomyślałem, że mogłbym przejść przez wioskowy cmentarz, zobaczyć grób taty. Przedostałem się przez płot i spojrzałem na grób. Moje serce zaczęło bić przeraźliwie szybko, w świetle księżyca zobaczyłem świeżo wykopaną mogiłę. Wtedy wszystko stało się dla mnie jasne. Moja święta mama odeszła. To był świeżo zrobiony grób, właśnie wykopany. Po raz pierwszy w moim życiu pojawiło się pytanie: kto będzie teraz modlił się za moją zgubioną duszą? Tato i mama – oboje odeszli. I, młodzi ludzie, oddałbym cały świat, żeby móc przywołać mamę z powrotem i poczuć jej ramiona na mojej szyi. Oddałbym cały świat, żeby usłyszeć ją wzdychającą moje imię w czasie swojej modlitwy. Ale jej głos zamilkł na zawsze. Odeszła. Ukłęknałem nad grobem, wołając do Boga o miłosierdzie. Wołałem, żeby Bóg przebaczył mi i okazał łaskę. Nie opuściłem grobu przez całą noc, aż do wschodu słońca. Ale jeszcze zanim wzeszło słońce, uwierzyłem, że Bóg przez swojego Syna przebaczył mój grzech. Bóg mojej mamy stał się moim Bogiem.

Mimo to, młodzi ludzie, nigdy sobie nie wybaczę. Nie mogłbym. Zabiłem mamę. Zdeptałem jej modlitwy i błagania pod moimi stopami. Złamałem jej serce i wysłałem do grobu. Młody człowieku, jeśli masz pobożną matkę, traktuj ją uprzejmie!”